

Dolar w Warszawie
9.350.000

CENA PRENUMERATY:

Miesięcznie w Łodzi	mk. 3,300,000
" " kraju	" 4,200,000
" " zagranicą	" 6,000,000
Odnoszenie do domu 250000 mk. miesięcznie „Kurjer Wieczorny“ łącznie z „Głosem Polskim“, wraz z odniesieniem 8,500,000 mk. miesięcznie.	

Redakcja i Administracja: Łódź, Piotrkowska nr. 106
☉ ☉ ☉ ☉ ☉ Telefon nr. 7-99. ☉ ☉ ☉ ☉ ☉

gła z państwowych terenów węglowych na Górnym Śląsku.

Na mocy zawartej umowy skarbu polski otrzymywać będzie dzierżawę roczną za udzielenie włochoi prawo eksploatacji w wysokości 10 milionów złr.

Cała ta nieprzejrzysta afera powstała na skutek zarządzenia obecnego dyrektora departamentu politycznego w ministerstwie spraw zagranicznych, p. Zielińskiego, który takie bagaże bez wiedzy kurjera tak wysłał do Moskwy.

Jak słyszymy wybryki te przyspieszą likwidację rządów p. Zielińskiego w departamencie politycznym, z wielu względów bardzo pożądana.

specjalną komisję mieszaną francusko - belgijsko - angielską dla przywrócenia porządku i pokoju, i zaprowadziła sądy wojenne. W Pimmasens rozwiązano tamtejsze stowarzyszenie nacjonalistyczne i pociągnięto do odpowiedzialności winnych ostatnich zaburzeń.

dów. Kandydatura dr. Chodźki
wysunięta została przez radę ligi
w czasie ostatniej jej sesji w Pa-
ryżu w listopadzie ub. roku.

ne targi wiedeńskie, które rozpoczynają się dnia 9 marca.

W związku z tem dowiadujemy się, że wycieczka ta dojdzie do skutku i weźmie w niej udział 20 przemysłowców z p. ministrem handlu i przemysłu Kiedroniem naczele.

Otłeta, zerwali ze ścian karty i obrazy, zrzucili wszystko w jedną bezładną gromadę wraz z okazami muzealnymi, zebranymi przez czterdzieści narodów świata i przenieśli wszystko na strych gmachu. Prof. Otlet oświadcza, że wytoczy proces rządowi, aby cały świat wiedział o tym „akcie wandalizmu” i że zwróci się ze skargą do poselstw wszystkich państw, które miały swoje okazy w budynku oraz do organizacji, które się zajmowały ich zbieraniem, zrzucając za siebie wszelką odpowiedzialność za szkody i zniszczenia kolekcji. Cała sprawa wywołuje wielkie poruszenie w intelektualnych sferach Bruksel.

PARYŻ, 14 lutego. (Pat). Przemawiając na bankiecie stowarzyszenia byłych uczestników wojny, jaki się odbył w pałacu sprawiedliwości, Poincaré między innymi przypomniał, że od chwili przzerwania kroków wojennych dla Francji najważniejsze stały się dwie kwestie, a mianowicie: kwestia odszkodowań i kwestia bezpieczeństwa. W chwili, gdyśmy wzięli w nasze ręce zastaw

Przeciwnie, wówczas i dziś jesteśmy najzupełniej skłonni do tego, aby osiągnąwszy dobre skutki naszej akcji, wyzyskać ją w celu porozumienia się z naszymi przyjaciółmi.

a nawet z naszymi wrogami z cza-
su wojny.

Jeŝtem przeŝwiadczoŋy, ŝe znajdziemy ze ŝtrony naŝzych przymerzeŋc6w lojalna, dobra woł6, tak ŝamo, jak i z naŝzej ŝtrony.

Również i ze strony Niemiec mamy nadzieję spotkać się obecnie z lepszym zrozumieniem sytuacji, za którą w każdym razie nie my jesteśmy odpowiedzialni.

a która dłużej trwać nie może, bez
wstrząsów dla spokoju Europy.

„Komitet zbiórki na skarb narodowy zwrócił się do banków z wezwaniem do ofiarności pod hasłem: „Wszystko dla skarbu!”
„Ofiarne” banki polskie apel ten tak rozumiały, iż postanowiły na przeciąg jednego miesiąca opodatkować swoich... klientów, nakładając na ich koszty do wszelkich rachunków znaczki komitetu zbiórki...

W ten sposób zamiast banków na skarb narodowy składać się beda klienci. A same banki?

Daję bezinteresowną pracę swo-
go personelu, będą obracali zain-
kasowaną należnością za marki i
może jeszcze policza sobie prowiz-
ję za inkaso i wpłaty!..

Ofiarne banki!"

Sejmowa komisja konstytucyjna dokonała na posiedzeniu wczorajszym wyboru nowego przewodniczącego. — Stosownie do klucza frakcyjnego, przewodniczącym komisji obrany został pos. prof. Stanisław Głabiński.

Sprawę wyboru nowego referenta ustawy o zgromadzeniach, który to referat przydzielony miał śp. poseł ks. Lutosławski, odcroczono do następnego posiedzenia.

Opierając się na statystycznych danych koleje polskie mogą poza pokryciem potrzeb ruchu wewnętrznego i sąsiedzkiego z państwami ościennymi przepuszczać przez tereny Rzeczypospolitej 15 par pociągów dziennie z ładunkiem tranzytowym. Roczny tranzyt wynosi 4 i pół miliona tonn towarów w obie strony przez wozonęgo.

WARSZAWA, 14 lutego. (AW).

I-sza przedgięta:

Berlin 363
Holandia 3445
Kopenhaga 1400
Londyn 39550
Nowy Jork 9223
Paryż 418
Praga 263
Szwajcaria 1600
Sztokholm 2410
Wiedeń 129

II przedgleńda,
Dolar 9365 w obrotach między bankami
Dolar 9650 w obrotach prywatnych.

IV-ta przedględka:
Bez zmiany.

Na dzisiejszej giełdzie urzędowej ustalono następujące kursy:

Dolary 9350—9300
Frank fr. 415,75—413

CZEKI:
 Belgia 360—368
 Holandia 3,500 3,480
 Londyn 40,35—40,45—40,100
 New Jork 9350—9300
 Parыз 419,75—415
 Praga 267,75—264—266
 Szwajcaria 1629—1618,25
 Wiedeń 131,6—131
 Włochy 408—405,5
 Zł. fr. 1,800
 Milionówka 700—780
 Bony zł. 1350—1400
 8-proc. poz. 14,5—14—14,5
 Poz. dol. 5,95—6,125

I. BANKOWE.

Bank Dyskontowy 25—26; 8 em. 22
Bank Handlowy 23—27—26
Bank dla H. i Prz. 4,75—5
Bank Kredytowy 1
Bank Przem. Warsz. 2,85
Bank Przem. Łwów 2,45—2,35—2,425
Bank Powsz. Kred. 300
Bank Zachodni 8,2—8,3—8,25; 6 em.
—7,75
Bank Ziem. Kr. we Lw. 1,35—4
Bank Zjed. Ziem. Pol. 3,75—4
Bank Zw. Spół. zar. 19,5—22
Bank Zw. Ziem. 550

Cerata 690—680—700
Sole Potasowe 31,5—31,75
Grodzisk 4,5
Kilewski 16—15,5—15,75
Puls 1,7
Wildt 800—850—800
Elektr. Okr. Dabr. Górn. 3,9
Elektryczność 7,7—8—7,8
P. Tow. Elektr. 725—800—775
Strem 75
Zgierz 21—21,25
Brown Boveri 4,5
Kabel 4
Siła i Światło 2,2—2,85—3
Chodorów 26—25
Czerks 3,15—2,55—2,6
Częstocice 12—9,5—10,25
Gosławice 5,3—5,1—5,2
Michałów 3,5—3,15—3,25
War. T. F. Cukru 18—17,5—17,75
Pirlej 2,3—2,5
Łazy 475—520—500

Przemysł leśny 475
Warsz. tow. kop. weg. 20 (1) 22—21—
21,5 (2) 23,25—22—22,25 (3) 24,5 (dr.)
Polska nafta 2,5
Polski przem. naft. 4,7
Nobel 5,9—5,53—5 925
Orthwein 1,45—1,55
Ostrowiec 43—39,5—42
Parowozы 2,15—1,925—1,95
Polsk 5,3—5,6—5,5
Rohn 1,8

Rudzki 7,1—6,95 (1) 7,55—7,3 '3) 8,4—
8,2 (drobne)
Starachowice 16,25—17—16,75
Lenartowicz 825—950—925
Cegielski 3—2,5—2,925
Fitzner 30—29,75—30
Lilpop 3,2—3,3—3,15
Modrzejów 38—40,5—39 (1) 40,5—42,5
42 (3) 44,25—46,5—45,5 (dr.)
Norblin 3,05—3 (1) 3,8—3,3—3,5 (2) 4
—3,6—3,8 (drobne)
Suchedniów 6,5
Trzebińa 3,6
Ursus 5,4—5,6—5,5
Zielonewski 51
Zi. pol. fabr. masz. 3 em. 1,4

Zawierocie 1,6
Żyrardów 1,295—1,210—1,220
Belpol 250—240—260
Borkowski 3,9—3,7—3,75
Jabłkowscy 725—750—730
Skóry i garbnik 275
Synd. Roln. 7,25
Herbata 360
Tkalinia 330
Lloyd 450—425
Żegluga 575—600—575 7 em. 490—460
Cmielów 8,5—8,6
Haberbush 16,75—17,6
Kłuczew 4,2—4,6
Granum 875
Marynin 6,25—6,1—6,15
Pustelnik 6,75
Sphyrtus 8,5—7,5—9 (3) 19—9,5—9 (dr)
Tendencja naogół mocniejsza.

GDĄŃSK, 14 lutego. (AW)

I przedgięda.
Marka polska 0,63
Warszawa 0.61
Dolary 5.84

III przedgięda.
Warszawa 0,62
Marka polska 0.62
Dolary 5.83

Na czas od 16 do 29 b. m. włącz-
nie zwaloryzowano i ustalono o-
platy pocztowe, telegraficzne i te-
lefoniczne w markach polskich.
jak następuje:

W obrocie wewnętrznym za list 200.000 mk., kartki 110.000 mk., druki do wagi 50 gr. 55.000 mk., do 100 gr. 100.000 mk., próbki towarów do 250 gr. 200.000 mk., do 500 gr. 400.000 mk., paczki do 1 kg. 550.000 mk., do 5 kg. 900.000 mk., do 10 kg. 1.800.000 mk., do 15 kg. 2.700.000 mk., do 20 kg. 3.600.000 mk., polecenia 400.000 mk., ekspres 750.000 mk., za słowo telegramu zwykłego 150.000 mk., najmniej za telegram 1.500.000 mk. W obrocie zagranicznym za list do wagi 20 gr. 550.000 mk. do Czechosłowacji, Rumunii, Węgier i Austrii 250.000 mk., druki za każde 50 gr. 110.000 mk., próbki towarów za każde 50 gr. 110.000 mk., najmniej 220.000 mk., polecenie 550.000 mk., ekspres 1,100.000 marek

„Chicago Tribune“ donosi, że znakomity hiszpański malarz, Ludwik Graner, którego dzieła zdobią wszystkie muzea świata, pozostał zupełnie bez środków do życia i pozostaje w ostatniej niedzy na przedmieściu New Jorku. Artysta portretował w swoim czasie prezydenta Roosevelta i cesarza Wilhelma II, który zapłacił mu za jego dzieło 10.000 dolarów.

Władza prezydenta.

Z kół witosowych i prawicowych idzie obecnie postulat rozszerzenia władzy prezydenta. Nie trudno odgadnąć właściwą tendencję tego hasła; chodzi o wzmocnienie kosztów sejmowej prerogatywy władzy wykonawczej w tej dziedzinie nadziei, że najwyższy organ tej władzy znajdzie się pod wpływem prawicy i stanie się pewną ostoją „ładu i porządku”.

Jak wiadomo, w okresie sejmowej ustawodawczej, gdy ogólny charakter naszej konstytucji nie był jeszcze zdeterminowany, grupy lewicowe, idąc za wzorami amerykańskimi, oświadczały się za przyznaniem dużej samodzielnej władzy prezydentowi. Prawica stanęła na przeciwnym stanowisku i starała się możliwie okroić władzę prezydenta. Oczywiście chodziło jej o to, aby domniemanego elekta Piłsudskiego z góry rozbroić i nie dopuścić do realnej władzy. W rezultacie długich prac komisyjnych, konstytucja nasza została urobiona na typ francuski z decydującą przewagą lewicowców, z systemem rządu parlamentarnego i z nieodpowiedzialnością urzędowego zwierzchnika państwa. Ale w tym systemie na samodzielny na władzę prezydenta wogóle nie ma miejsca. Prawica, która chce ją budować na gruncie istniejącej konstytucji, pragnie chyba pomieszczenia wszelkich pojęć prawnopolitycznych i zaprowadzenia chaosu, w którym niepodobna doszukać się jakiegokolwiek konstytucyjnej. W systemie parlamentarnym, który panuje w całej Europie, prezydent jest właściwie zastępcą króla, a ten „panuje lecz nie rządzi”. Całą władzę i odpowiedzialność ponosi gabinet, opierający się na większości izby niższej. Powiększyć władzę premiera i gabinetu. Atoli w takim razie polityka rządowa płynęłaby z dwóch źródeł: jednym z nich byłby gabinet, w którego imieniu stawałby przed sejmem poszczególni ministrowie, drugim — sam prezydent, który według konstytucji jest nieodpowiedzialny, a zatem nie może podlegać krytyce sejmowej. Cóż ma tedy zrobić minister wobec bezpośredniej interwencji prezydenta? Czy ma ją referować w sejmie i uznać za akt, wolny od krytyki sejmowej i nietykalny? Ależ byłoby to przekreślenie konstytucji i całego systemu odpowiedzialności władz państwowych. W tym systemie niema i być nie może władz, któreby mogły działać i nie były za swe działanie odpowiedzialne. Prezydent państwa zachowuje przywilej nieodpowiedzialności, gdyż jest tylko piastunem najwyższego urzędu, lecz żadnej odrębnej samodzielnej władzy.

Prezydent zarówno we Francji jak i u nas jest wybierany na lat 7.

Jest to okres dłuższy, niż kadencja nie posiada. Izby deputowanych lub naszego sejmiku. Gdyby prezydent nie miał być tylko najwyższym reprezentantem państwa, lecz był przeznaczony do sprawowania realnej władzy, nie mógłby chyba pozostać na urzędzie dłużej, niż te ciała przedstawicielskie, które go wybrały. Prezydent czynny musiałby składać swój urząd z ukończeniem kadencji.

Prezydent Unji nie otrzymuje urzędu od izb prawodawczych, lecz w drodze samodzielnego wyboru. Jego ministrowie czyli sekretarze stanu nie są odpowiedzialni przed izbą reprezentantów, a są tylko urzędnikami, odbierającymi rozkazy i dyspozycje od niego samego. Przy takim ustroju niema oczywiście premjera — sam prezydent jest jednocześnie naczelnikiem państwa i swym własnym premierem. Posiadając obszerny zakres władzy, prezydent w Ameryce nie posiada bynajmniej przywileju nieodpowiedzialności. Wprawdzie żadna z izb nie może go obalić, lecz bywają wypadki, że prezydent bywał stawiany w stan oskarżenia i stawał przed sądem senatu.

Jakkolwiek będziemy oceniali przymioty i wady obu systemów — amerykańskiego i francuskiego, któremukolwiek z nich przyznamy wyższość, musimy się zgodzić na jedno: każdy z tych systemów tworzy zgodną w sobie całość i przenoszenie oddzielnych części z jednego do drugiego może spowodować tylko gmatwaninę i zamęt.

Myślny przyjęli dla naszej konstytucji wzór francuski, a raczej ogólcenowo europejski, musimy tedy stać przy nim konsekwentnie i wyrzec się wprowadzania amerykańskich dodatków, które w tym razie mogą przynieść tylko szkodę.

Co się tyczy specjalnego postulat, aby prezydent miał prawo rozwiązywania sejmiku i rozpisywania nowych wyborów, to mógłby się on pomieścić w ramach naszej konstytucji i nie pociąga konieczności dalszych zmian. Zdaniem naszym dzisiejsze klauzule, które wymagają w tym razie pozwolenia senatu i kwalifikowanej większości są zgoda zbyt ciężkie, a nawet z demokratycznego punktu widzenia szkodliwe, gdyż konserwują trwanie danego sejmiku i nie pozwalają rządowi i partiom odwołać się do wyborców, do opinii kraju.

Przy naszym systemie konstytucyjnym rozszerzenie władzy prezydenta nie może wzmocnić rządu, gdyż może być tylko na niekorzyść właściwego rządu parlamentarnego i odpowiedzialności ministerialnej.

J. Mazurski.

W sprawie tajnych organizacji.

Sejmowa komisja administracji na odbyła tajne posiedzenie w sprawie wniosków nagłych PPS, „Wyzwolenia”, „Jedn. Lud.”, oraz posłów klubów Z. L. N., Ch. D. i Ch. N. w sprawie tajnych organizacji.

Po dyskusji poufnej uchwalono wniosek posła Kozickiego domagający się wybrania specjalnej komisji sejmowej, złożonej z 5 osób, dla zbadania materiałów, dotyczących się ujawnienia tajnych organizacji, zarówno w wojsku, jak społeczeństwie, celem przedstawienia wyników komisji wojskowej i administracyjnej.

Przyjęto również wniosek po-

sta Pragera (P. P. S.), wzywający rząd do dalszego energicznego zwalczania organizacji spiskowych i stowarzyszeń organizujących się w myśl własnych programów i regulaminów, oraz zapowiedź do wywołania zaburzeń i gwałtownego obalenia konstytucji, oraz porządku prawnego Rzplitej.

Mieszkania

od 2 do 4 pokoi z kuchnią i wygodami, możliwie w centrum poszukują. Oferty sub. „H. G. 245” do Adm. „Głosu Polskiego” 10—1.

Cela Konrada.

Tuż obok Ostrej Bramy, naprzeciwko kościoła św. Trójcy, w Wilnie, wznosi się gmach b. klasztoru Bazylianów. W murach tych byli swego czasu więzieni filareci oraz Mickiewicz, który fakt ten uwiecznił w „Dziadach”. Otóż od lat kilkunastu badacze i miłośnicy zabytków Wilna starali się odnaleźć izbę, mającą być ongi owa „cela Konrada”. Poszukiwania i spory na ten temat szczególnie ożywiły się w r. 1908, gdy odrodzony teatr wileński przystępował do wystawienia „Dziadów” i zamierzał odtworzyć wiernie Mickiewiczowskie więzienie. Wówczas to rzeczoznawcy przyszli do bardzo przekreślenia wniosku — mianowicie, że dawniej celj niema, bo ja moskale przerobili na... ustęp.

Spory urwały się, poszukiwania ustały. Gospodarzem murów po-bazylijskich było rządowe gimnazjum, więc o procesowaniu go o profanację nikt nie śmiał marzyć.

Ale oto czasy się zmieniły. Gmach dawnego gimnazjum rosyjskiego odziedziczyli białorusini.

Otóż przed kilku miesiącami profesor Pigoń ogłosił rozprawkę, iż historyczna izdebka uległa profanacji przez obecnych posiadaczy gmachu Bazylijskiego. Obecnie prezes białoruskiego tow. naukowego p. Antoni Łuckiewicz wydał po długich poszukiwaniach rozprawę, dowodzącą, że prof. Pigoń popełnił błąd.

Białoruskie tow. naukowe odnalazło inwentarz klasztoru z dn. 23 kwietnia 1841 r., jakoteż stara litografię, przedstawiającą dawny wygląd klasztoru bazylijskiego. Z dokumentów tych wynika, że to, co prof. Pigoń i inni poszukiwacze brali za celę Konrada — nigdy nią nie było; izdebka ta była zawsze tem, czem jest obecnie, moskale wcale jej nie przerabiali. Natomiast właściwa cela znajdowała się w przybudówce, która w połowie 19 wieku została przez rosyjan rozebrana.

To wyjaśnienie, poparte dokumentami, likwiduje ostatecznie sprawę, która tyle polemik wywołała.

Miljardowi oszuści.

Niejacy Wenderski i Łukanowski, obaj z zawodu ślusarze, otworzyli w styczniu b. r. w Poznaniu przy ulicy Wrocławskiej spółkę pod firmą „Rolnik Wielkopolski”. Praktyki handlowe dokonywali w ten sposób, że za dostarczone im zboże oferowali ceny znacznie wyższe od notowań giełdowych, obiecując jednak zapłatę skuteczną dopiero po przedłożeniu wtórnika listu przewozowego. Nadmienić wypada, że Wenderski i Łukanowski nie posiadali żadnej gotówki do prowadzenia przedsiębiorstwa i że firma ich nie była zapisana w rejestrze sądowym.

Wysokość zaoferowanych sum za zboże zniechęciła spore garstki naiwnych, którzy po załadowaniu zboża przyjeżdżali z wtórnikiem listu przewozowego do Poznania po odbiór należności. Jednakże sprytni oszuści umieli zwodzić swoją klientelę, tłumacząc się, że bank nie może im dostarczyć należnej gotówki, że to znów kasjer zabrał z soba klucz od skarbca i t. p. Gdy klientela czekała w białych na zapłatę, ulatniała się zazwyczaj jeden z współników z wtórnikiem listu przewozowego do intendatury wojskowej i tam go zrealizował, pobierając 80 procent zaliczki. Rzecz w tym, że realizował, pobierając swoimi należnościami nie zaliczki, zbywając ich tylko drobniejszą sumą i zwodząc z dnia na dzień. W ten sposób ofiarą szantażu padło jak dotychczas stwierdzono, 6 osób na sumę około 15 miliardów marek.

Interesy handlowe prowadzili oszuści przez cały styczeń i dopiero zaalarmowana policja śledcza aresztowała ich przedwczoraj. Lokal spółki został opieczetowany. Afera zatacza coraz szersze kręgi, gdyż nie wszyscy poszkodowani zgłosili swe pretensje.

Rodzina się kłóci.

„Dzień Polski”, warszawski organ sfer ziemiankich, pismo konserwatywne i szanujące tradycje, wystąpiło z ostrą filipiką przeciw... Myśli Narodowej i prezesowi zarządu związku ludowo-narodowego (Endecja), posłowi J. Zamorskiemu.

Pan poseł nie tylko prawdy, ile „myśli narodowej” zaatakował konserwę arystokratyczno-ziemianiską. Rzucił jej ciężki zarzut uchylania się od obowiązku płacenia podatków, a przy tej okazji nawymyślał socyzmie a barwnie „zaflejskiej arystokracji”.

„Nasz polski hrabia nie chce płacić. Nie chce płacić podatku, nie chce płacić rzemieślnikowi nie chce płacić artysty, nie chce płacić za kotel, za prawo patronatu. Według jego bardzo prymitywnej psychologii, jemu, jako zaflejszemu, należy się ze strony społeczeństwa i władz wszystko, a od niego nikomu nie”.

„Chłopi powinni na kilkudziesięć kroków przed jego kołami czy gankiem odkrywać głowę, oficjalnie, choćby z uniwersyteckim wykształceniem całować go w rękę, władze spełniać wszystkie zachcenia a on za to nie ma żadnego innego obowiązku, bo jemu to się wszystko należy jako „panu”. A swoje państwo zaznacza w ten sposób, że każdemu, kogo się nie boi, mówi „ty”, choćby to był młecznowłosy staruszek, ojciec okrytych chwila oficerów polskich. Naturalnie taki panek nie rozumie i obrazł się, jeśli się od niego żąda stosowania się do przepisów, zwłaszcza w Polsce”.

„Bo i czego niektórzy tacy panowie się puszą. Nie szlachetnością rodu, bo jest w Polsce mało rodzin arystokratycznych czy historycznych, któreby nie miały w swoich dziejach wy-

rodków, sprzedawczyków, zdrajców i pospółtych złodziei. Stanisław Jabłonowski w swoim „Skrupule bez skrupułów” stwierdza, że wszyscy podskarbiowie byli złodziejami, a przecież podskarbiostwo było dostępne tylko największym magnatom”.

„A początki majatków są zazwyczaj bardzo niechwalne. Mogę wyłożyć magnatów, których majatki pochodzą z polskiego ruffurstwa u królów, z zaprzędania się szwedom francuzom, angiłkom, z łapówek rosyjskich lub nawet pruskich, z koligacjami z niezliczonymi nalożnikami carycy Anny, Elżbiety, Katarzyny i t. d.”

Nie jest li to oburzająca agitacja wywołująca?

Posłowi Zamorskiemu śmia się widocznie laury Szeli i Żeleznika!

Wzburzony „Dzień Polski” rąbie zatem bez ogródek, aż wióry leci.

„Zdaje się, iż dosyć tych soczystych cytów. Czytelnik zapewne pomyśli, że „złobia” one szpalty pism komunistycznych. Pragniemy go wyprzedzić z błędem. Tak pisze poseł Jan Zamorski prezes zarządu związku ludowo-narodowego, na łamach „Myśli Narodowej” z powodu zaflejskiej, jakie rzekomo miało miejsce między konduktorem a p. Zdzisławem Tarnowskim z Dzikowa. Piszemy: rzekomo, bo po licznych faktach oszczerstw, stwierdzonych na mocy wyroków sądowych, trzeba przyjąć, że to co pisze „Myśli Narodowa” z bardzo poważnymi zastrzeżeniami”.

Bardzo słusznie! To, co pisze „Myśli Narodowa” należy przyjmować z bardzo poważnymi zastrzeżeniami. Zapewne. Ale ponieważ jest to kłótnia rodzinna, przeto można się spodziewać „załagodzenia” sporu... przed przyszłymi wyborami. (a)

Stefan Żeromski do Czechów

„Ceski Dennik” pilźnieński obchodził w pierwszych dniach stycznia jubileusz 60-letniej swej działalności publicystycznej.

W wydawnym z tej okazji specjalnie bogatym numerze jubileuszowym rozpoczyna redakcja szereg artykułów i wywiadów, dotyczących zapamiętanych wybitnych o sobistości kulturalnego świata polskiego na kwestie kulturalnych stosunków i współpracy czesko-polskiej. Pierwszym „głosem na zadanie” odezwał się, uroczony przez warszawskiego korespondenta „Ceskego Dennika”, sam „wielki mistrz literatury polskiej”, jak redakcja w słowie wstępnym zaznaczyła, Stefan Żeromski. Należeliśmy do krótki i doskonałe ujęty przegląd dzieł czesko-polskiego braterstwa, zapoczątkowanych „w pomroce czasów przez postać szczególnego blasku pełną najwyższy symbol ducha chrześcijańskiego na przełomie tysiąclecia naszej ery — świętego Wojciecha” z czeskiego rodu Sławników, zwraca znakomity nasz pisarz uwagę na zadanie, jakie mogłaby i powinna mieć kulturalna współpraca czesko-polska w odnowionych tych, wolnych dwóch państwach słowiańskich.

„Niestety — pisze Żeromski —

Karnawał na Riwierze.

Zamaskowane mumie — oto hasło tegorocznego karnawału na Riwierze. Gdyby Tutankhamen powstał z grobu zdumiałby się zaiste, iż nadaje ton ówczesnym zabawom karnawałowym, wczasy, w którym nie tylko dominują egipskie kostiumy, ale nawet tańczą się „egipskie schimmy”.

Komitet, kierujący uroczystościami karnawałowymi, stara się zawsze, aby najpiękniejsze wydarzenia europejskiej „Chronique scandaleuse” były reprezentowane w orszaku „Księcia karnawału” przez odpowiednie grupy lalek naturalnej wielkości. Naprzykład swojego czasu widziano w karnawałowym pochodzie hrabine Montignoso z jej „nauczycielem języków”. Pinkterja tego była tam wybitniejsza, że rzeczywistość, była księżna saska, znająca się w tłumie widzów, naturalnie z jakimś innym „nauczycielem”. Innym razem w orszaku „prince carneval” znajdowała się lalka, przedstawiająca tancerkę Krzesińska, która wówczas musiała opuścić Petersburg z powodu jakiegoskandalicznej afery. A z

inaczej się stało. Polska, która przetrzymała i przeżyła wszystkie obce zabory jej ziemi, tak po też nie do złamania, która wyzwolona została ze wszystkich — żyje dziś jeszcze pod zaborem czeskim”. I wspomniawszy o piekającej sprawie Jaworzyny zwraca się Żeromski prost do poetów, literatów i artystów czeskich, i takimi oto słowami kończy swoje uwagi.

Jakież to do tych miejsc czeski mają prawo naturalne, moralne, narodowe, historyczne? — Niewątpliwie, politycy, członkowie wojennych stronnictw i rozmaici statystcy znajdują swe racje i odpowiedź słowem szorstkim lub znieważającym.

Lecz tu pisze się do tych, którzy od młodości naszej czciliśmy i kochaliśmy Polskę jako braci w duchu, do poetów, do niepraktycznych czcicieli prawdy, do sprawiedliwych, i prawdomównych dzieci Bożych, z ducha świętego Wojciecha idących, którzy piszą dla nieumierającego, między piekna i dają świadectwo istocie rzeczy, gdziekolwiek była.

„Czy i oni znajdują, że nasi tatrzańscy górali na północnym Tatr skłonie powinni pozostać pod czeskim zaborem?”

wielkiego balkonu „Casino Municipal” spoglądała Krzesińska z krwi i kości na orszak karnawałowy i rzucała na tłum „confetti”. Żywy udział w uroczystościach karnawałowych w Nizy brał przez długie lata belgijski król Leopold II. Corocznie ze swojej loży inaugurował rzucanie „confetti” na placu „Massny” i był jednym z najgorliwszych uczestników „battles des fleurs” na Promenadzie Angielskiej.

Leopold II nie opuszczał też nigdy kończącej sezon zimowy „fete des reproches”, odbywającej się corocznie w poście w Cinie koło Nizy, gdzie według starego zwyczaju, pary kochanków i małżonków odbywają pielgrzymkę do tamtejszego, dawnego klasztoru Kapucynów, obecnie zamienionego na luksusową restaurację. I tam kobiety i mężczyźni spowiadały się sobie wzajemnie ze swoich grzechów, przyczem niejednokrotnie przychodziło do gwałtownych kłótni, a nawet do czynnych obelg. Potem następuje absolucja, przebaczenie wśród dźwięków muzyki i strumień wina.

CO DZIEŃ NIESIE?

LUTY

Dziś: Walentego
Jutro: Faustyna

Wschód s. o g. 6.55
Zachód s. o g. 4.45
Wschód ks. 11.25 r.
Zachód ks. 2.50 pp.
Długość dnia g. 9.40
Przyb. dnia 2 g. 07 m.

14

Czwartek

Biblioteka Publiczna, ul. Andrzejka 14. Otwarta w dni pośrodkowe od godz. 3 — 9 wiecz.

Czytelnia „Tow. przyjaciół Francji”, ul. Piotrkowa 103, otwarta codziennie z wyjątkiem piątków od 6—8 wiecz.

Dzisiejsze widowiska.

Teatr Miejski „Jabłusko”.

Teatr Popularny:

„Dwie sieroty”.

Cyrk Ciniselli

Wielki program Nr. 10 z udziałem całego zespołu.

Grand-Kino:

„Pat i Patachon”.

Casino: „Dwie dziewczynki Paryża”

Odeon: „Ostatni występ linoskoczki”.

Luna: „Córka zabójcy”.

Kino Współdz. pracown. artystycznych:

„Raskolnikow”.

Nowości: „Czyciele szatana”

„Tajemniczy pałac”.

CASINO

Dziś

Dwie dziewczynki Paryża.

Dramat życiowy w 10 aktach, podług słownictwa Louisa Fennilada „Les deux gamines de Paris”. W roli głównej **Sandra Milanoff**

ODEON

Dziś

Ostatni występ linoskoczki

Sensacyjny dramat cyrkowy w 6 aktach. W roli głównej **Małgorzata Szlegel**, odtwórczyni „Hanusi” **Hauptmanna**.

Mechaniczna szlifiernia szkła

Podlewnia luster oraz Przedsiębiorstwo Robót Szklarskich i Sprzedaż szyb

J. Cundryk i J. Smoleński

Łódź, Piotrkowska 255.

Wykonanie szybkie i solidne. Ceny konkurencyjne! 35 5

fakirach hinduskich.

Dziś, o godz. 8 wieczorem p. Jan Staro-Dziernicki wygłosi w sali filharmonii odczyt pod tytułem powyższym. Prelegent przedstawi różne rodzaje ćwiczeń jogów (oryginalne hinduskie filozofie), teorie jogi, oraz da ogólny pogląd na wiedzę tajemną Indii i wyjaśni stosunek do niej nauki europejskiej. Ciekawe zwłaszcza są metody, stosowane w ćwiczeniach przez słynnego prof. Coue, zwanego „cudotwórcą z Nancy”, przy jego słownych kuracjach.

Ilustrację odczytu stanowić będzie 100 sensacyjnych obrazów świętych z życia religijnego Indii.

U nauczycieli.

Związek nauczycieli szkół powsz. raznie ze związkiem nauczycieli szkół rodzinnych urządził odczyt w sali Filharmonii w piątek dnia 15 lutego o godz. 8. Prelegentem będzie J. Kaden-Banowski. Temat prelekcji: „Literatura, a życie w Polsce współczesnej”.

Weksle markowe, złotowe i akcje banku polskiego.

Jak się dowiaduje „Kurjer Wieczorny”, weksel markowy powoli znika z obiegu. W łódzkim oddziale P.K.K.P. podaży weksli markowych spada do minimalnej cyfry kilkunastu sztuk dziennie. Ostatnio cyfra ta nie przekracza 300 sztuk dziennie. Również i kwota tych weksli spada do nikłych rozmiarów.

Natomiast z dnia na dzień rośnie ilość weksli złotych przedstawianych do dyskonta tej instytucji.

Świadczy to o pewnym ożywieniu się w przemyśle, zwłaszcza ba wełnianym.

W ostatnich dniach liczba weksli złotych przedstawianych do dyskonta w Łodzi przekroczyła już 1000 sztuk dziennie i dochodzi do 1200 sztuk.

Weksle te mają charakter typowych weksli kupieckich i opiewa-

ją nieraz nawet na drobne sumy kilkunastu złotych.

Zapisy na akcje banku polskiego idą natomiast w tempie bardzo ospałym. Od czasu rozpoczęcia przyjmowania zapisów przez miejscowe instytucje bankowe i przez oddział łódzki P. K. K. P. zapisało się, pokrywając całą należność w P. K. K. P. kilkunastu akcjonariuszy ze sfer prywatnych, subskrybując około 200 sztuk akcji.

W bankach prywatnych wypadków subskrypcji prawie jeszcze nie było.

Ostateczny wynik subskrypcji na te akcje w Łodzi zależny będzie od udziału przemysłu i miejscowych centrów bankowych. Udział znów przemysłu uzależniony jest od wyniku rokowań, jakie w tej sprawie prowadzone są obecnie przez przedstawicieli przemysłu z odpowiednimi czynnikami w Warszawie.

Łódź uczestniczy w plajtach rumuńskich.

Jedna z firm włókienniczych łódzkich zmuszona jest wykupywać protesty zbankrutowanej firmy rumuńskiej.

W tych dniach donosił „Głos Polski” o bankructwie wielkiej rumuńskiej firmy manufakturowej, która pozostawała z Łodzią w ożywionych stosunkach.

Jak się dowiadujemy firma ta między innymi nie wykonała swych zobowiązań wekslowych, zaciągniętych wobec jednej z największych firm przemysłowych łódzkich, eksportującej głównie do Rumunii bezpośrednio, lub za pośrednictwem jednego ze swych wielkich grosistów.

Protesty odbiorcy rumuńskiego, sięgające podobno z górą 20 tysięcy dolarów zakłady te będą musiały obecnie wykupić.

Sprawa wywołała w Łodzi sensację, tembardziej, że omawiane zakłady łódzkie są bodaj że jedyną firmą, która tak dotkliwie ucierpiała na bankructwie wspomnianego odbiorcy rumuńskiego.

Termin przyjmowania weksli markowych przez P. K. K. P. nie będzie przedłużony.

Jak się dowiadujemy, dyrekcja miejscowego oddziału P.K.K.P. w Łodzi dotychczas nie otrzymała żadnej wiadomości o projektowaniu przedłużeniu terminu przyjmowania weksli markowych do końca lutego i na przeciąg marca.

Dyrekcja centrali P. K. K. P. w Warszawie po poinformowaniu się o opinii w tej sprawie sfer prze-

mysłowych, zwłaszcza w Łodzi, zasadniczo zajmuje przeciwnie stanowisko wobec tego projektu.

Wobec tego w mocy pozostaje dotychczasowy termin zamknięcia przyjmowania weksli markowych do dyskonta przez P.K.K.P., który jak wiadomo upływa jutro t. j. dnia 15 b. m.

NADESZŁY

Amerykańskie smary SAMOCHODOWE

punkt zgęszczenia 20° stopn. mrozu

CYLINDROWE

punkt zapłnienia 320° C., punkt zapalności 360° C.

oraz smary motorowe i maszynowe.

Karol Küster i Synowie Sienkiewicza 23

róg Moniuszki. 22-7

Z ZA KRATEK SĄDOWYCH.

Kto właściwie jest lokatorem?

Przy ulicy Zagajnikowej w domu nr. 123 w jednopokojowej komórce mieszkała od roku 1920 niejaka p. Zientarska z sublokatorką panną Woźnicką.

Pewnego poranka w komórce zjawiła się panna Szczepańska:

— Czy możnaby tutaj wynająć kącik?

— Owszem jest jedno wolne miejsce.

I mieszkają sobie trzy panie razem w najlepszej zgodzie i dobrze im się wiedzie. Aż tu nagle p. Zientarska zmuszona jest wyjechać. Pozostawia więc w dobroci serca lokal obu swym lokatorkom.

Mieszkają sobie więc dwie razem i znów dobrze im się wiedzie, a nawet jest jeszcze weselej, bo więcej miejsca.

Zjawiła się jednak ten trzeci, wul. p. Woźnickiej. P. Woźnicka, ceniąc sobie uczucia rodzinne bardzo wysoko, ustępuje swego miejsca wujowi p. Szczepańskiemu, a sama wyprowadza się na inną ulicę.

W komórce mieszkają sobie razem p. Szczepańska i p. Szczepiński i znów dobrze im się powodzi w dwójkę. Żyją przykładnie i miłk ze sąsiadów niema powodu skarżyć się na nich, nawet gospodarz i dozorca nie.

Pewnego dnia gospodarz mówi do dozorczy:

— Janie zanieście kwitek na komorne p. Szczepińskiemu, on teraz główny lokator i głowa komórki.

Jan niesie kwitek, inkasuje pieniądze i wszystko znów jest w porządku.

Po niedługim czasie zjawiła się w komórce nowy gość. Przyjaciel p. Szczepińskiego p. Hajkowski.

— Słuchaj Józiu, słyszałem, że wyjeżdżasz. Odstap mi swój kąt, nie mam gdzie głowy przytulić.

— Dobrze kochany, zrobione.

P. Szczepiński wyprowadza się, a jego miejsce zajmuje p. Hajkowski.

I znów wszystko było dobrze. P. Szczepańska nie miała przecież zamiaru

partnerów. Prędko przyzwyczaiła się do nowego towarzysza i żyła w przykłej zgodzie przez kilka miesięcy. Gospodarz posyłał Jana do p. Hajkowskiego z kwitkami za komorne, a p. Hajkowski płacił.

Ale na tem nie koniec jeszcze. W dzisiejszych czasach kryzysu w przemyśle, zastoju w ruchu budowlanym i połączonej z tem niedźzy mieszkankowej dzieła się jeszcze cudaczniejsze rzeczy.

Po pewnym czasie w komórce zjawiła się przyjaciół p. Hajkowskiego niejaka pan Wołkowski.

— Jasiu gratuluje. Słyszałem, że się żeniś i dostajesz w posagu mieszkanie.

— Tak, trafia mi się. Nawet zapowiedzi już wyszły i w niedzielę ślub.

— Słuchaj kochany, odstap mi mieszkanie.

— Owszem z przyjemnością ci służę. Stało się to w czasie nieobecności p. Szczepańskiej. Gdy wróciła do domu zastała już nowego lokatora.

Aczkolwiek była niewiastą, lubiącą nadewszystko zgodę i harmonię w pożyciu z współlokatorami, czego przekonywały dowody złożyła, zamieszkując od roku z górą z dwoma towarzyszami niedoli, jednak nawet świeciła tracią cierpliwości, tembardziej, jeżeli zamiana, trzecia z rzędu, nie jest korzystniejszą i nie odpowiada pewnym pojęciom i wymaganiom.

P. Szczepańska po kilku dniach współżyła z najnowszym towarzyszem, przekonawszy się, że w tym wypadku o harmonię i zadowolenie wzajemne będzie trudno, zwróciła się ze skargą do sądu pokoju o ustalenie prawa do lokalu.

Sąd wydał wyrok, uznający głównym lokatorem p. Szczepańską, jako weterankę komórki przy ulicy Zagajnikowej, i nakazał eksmisję ostatniego sublokatora.

Przy ulicy Zagajnikowej jest kącik do wynajęcia.

Zabawa u pana dozorczy.

Słynne są zabawy, odbywane u panów dozorców kamienic łódzkich. Mieszkanie takiego typowego łódzkiego dozorczy jest zwykle hoteliem dla pozostających chwilowo bez psady służących, dmem zajezdnym dla gospodarzy i gospodyń podmiejskich, przyjeżdżających do Łodzi trochę popaskować na rynek i poczynić zakupy, a w niedziele i w sobotę wieczorem sala balowa, gdzie przy dźwiękach harmonii wre zabawa od rana ku utraپieniu lokatorów, którzy jednak zwykle nie mają głosu w sprawach dotyczących pana dozorczy.

Zabawy takie kończą się zazwyczaj ogólną biatyką i interwencją karetki i lekarza pogotowia, a nieraz i interwencją najbliższego posterunkowego policji. Wczoraj na takiej karnawałowej zabawie u pana dozorczy przy ulicy Wesołej 27, bawiono się bardzo wesoło. Były dwie młodsze, jedna do wszystkiego, był pan kaoral i plutonowy od taborów i jeszcze kilka innych gości.

W trakcie zabawy wynikła naturalnie sprzeczka o Władzie do wszystkiego, pozostająca na razie bez opieki i bez posady.

Przystawiał się do niej gracko niejaki Bronisław Paturski, zredukowany robotnik, odsadzając z powodzeniem szeregowca strzelców kaniowskich Zygmunta Markiewicza. Ten ostatni jednak nie należy do zwolenników wolnej i niczem nie skrepowanej konkurencji w założach, to też wyciągnął bagnet i niemiłosiernie pożył konkurenta, którym musiało zająć się pogotowie ratunkowe.

FELJETON. PO REDUCIE.

Mroźny, jasny poranek... Po ulicy uwijają się figury w fantastycznych strojach... Jakiś czarny „Pierrot” szuka doróżki dla korpuleiny „markizy” z epoki rococo. „Maharadża” prowadzi pod reke zgrabniutkiego różowego „motyla”, uroczą blondynka w czarnej krynolinie, nie mogąc z powodu swego kostiumu zająć miejsca w doróżce — decyduje się iść piechota, budząc sensację swoim fantastycznym ubraniem głowy. Z pod futer wyglądają białe gorsze koszul frakowych i różnobarwne suknie...

Jednym słowem ranek po reducie... Twarze w białem naświetleniu poóółkde, zblazowane.

Wyobraźcie sobie — skarży się jakiś jegomość — przychodzą do mnie maseczka zgrabna, wydekoltowana — do pasa — krótko mówiąc, klasa!.. i mówi:

— Napłabym się czegoś!..

— Może kieliszek likieru?

— Ja pijam tylko szampana..

— Słuchaj tylko butelka Pa-

lugyaya!..

— Ja pijam tylko oryginalny francuski..

Każde dać francuskiego szampana.

Maska macza usta w kieliszku, stawia go i powiada:

— Reszcie możesz pan wypić z inną maska!.. i zostawia mnie jak niepysznego!.. Poco ja wydałem „sto melonów”. Żeby choć uchyliła maski!..

— Człowieku!.. nie bluźnij!.. Możebyś był dał drugie sto, żeby tylko znów włożyła maskę!..

Inny, redutowicz, czarnooki młodziarz, który znać miał większe szczęście do masek — użala się znów na co innego:

— W tej Łodzi, to się nawet najprzystojniejszej zabawie nie można bez kontroli... Pod drzwiami sepe-

ratki, do której zaprosiłem dwie sympatyczne maseczki — w najuczciwszych zresztą zamiarach — czekało przez półtorej godziny kilku moich „najserdeczniejszych” żeby się przekonać z kim się też bawie!..

Jedną z nielicznych, szczerkowatych rzecz można, „mam balowych” gdera na córkę:

— Suknia podarta, pantofle zdeptane, tyś cała zmięta, sto milionów poszło, a konkurenta jak niema, tak niema!..

„Hej ach! wrażeń ile Po balu tym...”

Zawody w Chamonix

II

Przy rozgrzewkach hokejowych ogólne niezadowolenie wywołał przepis, że w razie gry nierozstrzygniętej, zwycięstwo zaliczone jest tej drużynie, która poprzednio w sumie zdobyła więcej bramek w grze z innymi przeciwnikami. Na przebieg konkurencji nie miało to wpływu, lecz w teorii mogło się zdarzyć, że podczas gdy jedna z drużyn grała tylko z mocnymi przeciwnikami, inna miała ze słabym do czynienia i los ten zapewniał jej w ten sposób wygrana.

Największe zainteresowanie budziły konkurencje w skokach narciarskich, którym przyglądało się mimo 18-stopniowego mrozu, 6000 widzów. Jak było do przewidzenia, specjalna grupa tworzyli narciarze norwescy i amerykańscy, imponujący swym rozmachem i techniką skoku. Przeciętne ich skoki sięgały 50 metr., podczas gdy narciarze innych państw z trudem osiągały 45 metr. Najdłuższy skok norwega Stromstada wyniósł 57 i pół metr., a zważywszy, że Taams nie skoczył ani razu mniej, niż 50 metr. Stale dotrzymywał mu „kroku” amerykańsin Hauglau, pod

czas gdy zwycięzca w biegu Taams skoczył tylko 45 metr. Podczas całych grzywk, powszechną uwagę swem sportowem zachowaniem, oraz przygotowaniem ekwipunkowo-technicznym, zwracali zawodnicy finlandzcy i norwescy. Znałszy, że z jakim przejęciem trenują się oni w wolnych chwilach, a przed konkurencją sprawdzają swe przybory, zamiast włożyć się po cukierkach, lub zachwycać się pięknymi krajobrazami, przepowiadali z góry świetne zwycięstwo tym dwóm północnym narodom. Sukces tych państw jest tem większy, że chociaż licza one zaledwie po parę milionów ludności, potrafiły wychowować więcej zdrowych sportowców, niż inne mocarstwa o kilkudziesięciomilionowem zaludnieniu.

Jeżeli chodzi o stronę organizacyjną igrzysk zimowych w Chamonix, to prasa zagraniczna przyznaje w tym względzie francuzom wielki sukces i życzy, aby letnie zawody w Colombes i Paryżu były równie dobrze zorganizowane.

Nłg.

Przygotowania do olimpiady.

Stadion olimpijski, budowany w Colombes, jest już prawie na ukończeniu, a na głównych trybunach dokonano nawet próby wytrzymałości obciążenia, która udała się w zupełności. Z 50 tysięcy miejsc siedzących 20 tysięcy jest już zamówionych, z czego amerykańskie i angielskie zarezerwowali po 5 tysięcy, a szwedzi i włosi po tysiącu.

Basen pływacki, budowany w Paryżu na zawody olimpijskie, będzie cały z betonu i położony 6 i pół metra nad powierzchnią ziemi.

Krajem, który czyni stosunkowo największe wysiłki, celem przygotowania swej ekspedycji olimpijskiej — są Węgry. W dziale lekkiej atletyki będą one reprezentowane przez następujących zawodników: Somsai (wieloboje), Kiraly (maraton), Hahuska (skoki), Gero i Kurunczy (biegi krótkie) oraz Fekete (chód).

W dziale piłki nożnej czynione są zabiegi o sklonienie do powrotu wszystkich „emigrantów” piłkarzy, którzy zasilała dziś swym kunsztem niemal cała Europa. — Przedewszystkiem chodzi o przebywających w Wiedniu: Schaffera, Gutmana i Konrada, o „berneńskich gości”: Hirzera, Hajosa i

Weissa, oraz o bramkarza Plattko z Barcelony. Jeżeli wszyscy oni oddadzą się do dyspozycji związku na czas igrzysk, Węgry posiadają będą niewątpliwie najsilniejszą drużynę w Europie.

Poza szeregiem świetnych lekkich atletów, przebywających w ojczyźnie, Finlandia posiada jeszcze kilku „mistrzów”, rozsławionych po całym świecie.

Najwybitniejszym z nich jest bezwzględnie Ritta (w Ameryce), który służył się usilnie do startu w Colombes. Specjalnością jego są biegi na 3, 4 i 10 mil angielskich, gdyż na dystansach tych posiada on mistrzostwo Ameryki.

Finlandzki związek piłki nożnej postanowił nie wysłać swego zespołu reprezentacyjnego na igrzyska w Colombes. Słusznie przychylny tego kroku doszukiwać się trzeba w fakcie, że stana tam do walki drużyny Austrii, Węgier, Czech, Hiszpanii i t. d., nie kryjące się nawet z zawodowem traktowaniem sportu.

Anglia wysłała do Colombes pięciu swych najlepszych lekkich atletów, a mianowicie: Gabby'ego (biegi z płotkami), Abrahamsa (skoki w dal), Nokesa (rzut młotem), Bakera (skok w wyż) i Beckwitta (rzut kula).

ALPHONSE ALLAIS.

Bezsenna noc czerwonego huzara.

Zastanawiałem się już od dłuższego czasu nad dziwnymi zrzadzeniami losu. Naprzykład, gdy wracam nad ranem do domu, portier mój patrzy na mnie z pod oka a uśmiech jego zdaje się aż nadto wyraźnie mówić:

— Tak, tak, mój ptaszku, coś mi się za dobrze zaczynaś bawić!

A skąd on może wiedzieć? Może się zupełnie nie bawiłem, może bardzo źle....

Bo czasami... Ale nie uprzedzajmy wypadków!

Przedewszystkiem muszę wam wyznać, że od dłuższego już czasu byłem zakochany...

To jest, zakochany... Rozumiecie sami, że nie umarłbym z tego! Ale koniec końcem, bardzo mi się podobają!

Była to mała blondyneczka z kreconymi loczkami. Zawsze była w oknie, gdy tamtędy przechodziłem.

Przechodziłem, wracałem, znów przechodziłem i koniec końców zacząłem sobie wyobrażać, że mnie poznaje. Począłem się ostrożnie uśmiechać i wyobraziłem sobie (człowiek bywa niekiedy głupi) że i ona się uśmiecha do mnie. Była to pomyłka. Teraz wiem,

że to była pomyłka! Ale już niestety jest zapóźno!

Powiedziałem sobie wtedy: Trzeba będzie któregoś dnia przyrzec się bliżej temu kurczakowi.

A tymczasem informowałem się dyskretnie i ostrożnie.

Jest zameczna. Maż niezupełnie wygodny. Jakiś przemysłowiec czy coś takiego.

Ten niezupełnie wygodny maż, wychodzi co wieczór około ósmej do klubu i wraca dopiero późno w noc.

„A to doskonale!” pomyślałem sobie. Było to coś około półpółcia. Z okazji tego święta zaproszono mnie na bal... kostiumowy, naturalnie!

Wszystcy wiedzą, że posiadam bogatą wyobraźnię, to też proszono mnie, bym wybrał prawdziwie oryginalny kostium.

Od samego rana przebrałem się za czerwonego huzara z Monaco.

Powiecie pewnie, że w Monaco nie ma czerwonych huzarów? Że wogóle huzarów tam nie ma? Że, jeżeli nawet są, to są cywilnie ubrani?

Wiem o tem, tak dobrze jak i wy! Ale właśnie chodziło mi o wybitnie oryginalny i nigdy przez nikogo nie noszony kostium!

Oglądając się w lustrze, pomyślałem nagle: To byłaby właśnie okazja do odwiedzenia tej blondynki z loczkami! Gdy zobaczy czerwonego huzara!!

Bo (tak między nami) byłem w

Pamiętniki Charlie Chaplina.

Charlie Chaplin najsłynniejszy ze słynnych komików ekranu napisał swoje pamiętniki. Kiedy się o tem dowiedzieli wydawcy londyńscy i nowojorscy, zaczęli się wśród nich prawdziwy turniej o zdobycie tej lukratywnej książki. Madry Charlie umie cenić swoją sławę i obiecał oddać pamiętniki temu wydawcy, który mu najwięcej zaofiaruje. Termin czekania — miesiąc. Dotychczas największa ofiarowana suma wynosi 30,000 dolarów. Może jakiś polski wydawca da więcej? Pamiętniki Chaplina to dobry interes!

Żółw Mac Donald.

Dzienniki londyńskie donoszą, że Ramsay Mac Donald, objawiający w Anglii rząd, otrzymał od jednego z właścicieli wielkich sklepów galanterijnych w Londynie kota, zrobionego z futra, który, jako „przynosiący szczęście”, jest obecnie w Anglii bardzo lubiany.

Nowy premier podziękował gorąco za ten dar, z którego jednak nie potrzebuje robić użytku, albowiem posiada on od pewnego czasu amulet w kształcie żywego żółwia, z którym, nigdy się nie rozstaje.

Powiadają, że Mac Donald nie powiemie nigdy żadnej decyzji bez uprzedniego pogłaskania po grzbiecie żółwia, który otrzymał imię Rita.

Można sobie wyobrazić przerażenie Mac Donald, gdy pewnego wieczoru, wróciwszy do hotelu w Liverpoolu, gdzie wygłosił mowę wyborczą, nie znalazł w swym łóżku nieodstępniego żółwia, którego brał z sobą, gdy udawał się w podróż propagandową.

Rita skorzystał z nieobecności swego pana, aby wyleźć z kufra i pospacerować sobie po pokoju. — Żółw zadowolony z spaceru wszedł do stojącego pod pięciem kufelka, gdzie go też Mac Donald znalazł.

Włochy zdecydowały się wziąć udział w dziale tenisowym igrzysk parvskich.

Holandia i Bułgaria zgłosiły swój udział w dziale piłki nożnej parvskiej olimpiady. Holendrzy zaangażowali w tym celu angielskiego trenera Tornley'a.

Włoski związek piłki nożnej zdecydował wysłać na olimpiadę dwu zespołów. Jeden zastawiony będzie wyłącznie ze starzych weteranów i rutynistów, drugi z młodych i obiecujących graczy.

Tutankhamen mści się...

Od chwili otwarcia grobowca Tutankhamena działy się rzeczy, które przewidziałem i przepowiedziałem o miesiąc wcześniej. — Ogłosiłem to w francuskim piśmie „Matin” i podałem tekst kłopotliwy, wyrzeźbiony na kolumnie przekleństwa!

Oto fakty: Bogaty sportsmen angielski lord Carnarvon nudził się w angielskiej swej ojczyźnie. Postanowił więc poświęcić jakąś sumę na urządzenie ekspedycji do Egiptu i na przedsięwzięcie nowych poszukiwań.

Przypadek rzucił, że łopata robotnika zaważyła o kamienie grobowca. I w ten sposób został odkryty jedyny z egipskich grobowców, przez nikogo jeszcze nie „profanowany”.

Otóż, grobowiec ten, prócz niezrównanych skarbów sztuki zawierał także to wszystko, co zostawił tam kapłani, w celu zabezpieczenia grobowca przed intruzami!

Proszę pamiętać o tem! Prócz tego i po raz pierwszy w tej dziedzinie dopuszczono się hałaśliwej i niebawalej reklamy i ogłoszono, że o tej i o tej godzinie wspomniany lord wyniesie z grobowca na autentycznych marach autentycznego faraona!

I cóż się stało? Otóż w oznaczony dzień i godzinę z grobowca faraona rzeczywiście wyniesiono marv, ale na nich znajdował się sam lord!!

To był akt pierwszy. A oto drugi człowiek, przyjaciel lorda także umiera. Był nim miliardier amerykański George Jay-Gould. Zapomniał on o tem, że awatar faraona błądził w dolinie, zapomniał o niebezpieczeństwie i zaraził się dżumą. Zmarł.

To był drugi akt. Trzecia ofiara faraona broniła się w ciągu sześciu miesięcy. Ale gdy wstał na pokład statku, który miał go zawieźć nad Nil i w dolinę królów, faraon wyznał reka po jego życie i oddał go w ręce Ozyrysa o kamiennem sercu. I z Woolfa Joela pozostało tylko wspomnienie!

Akt trzeci. Następny akt nosi tytuł: Zemsta faraona! Dnia 20 stycznia czytamy w Temosie, że znany ekspert, radiograf angielski, sir Archibald Douglas Reid, w chwili, gdy podawał mumię faraona działaniu promieni X, zmarł nagle w ślepieku z niewyjaśnionych i nieznanym nikomu powodów!

Akt czwarty. Co zaś do piątego i mam nadzieję ostatniego aktu, znalazł on

wyraz w niezmiernie silnej epidemii dżumy, która od chwili otwarcia grobowca rzuciła się na mieszkańców ziem Phiak i wiecznego Egiptu!

A ponieważ każda tragedia musi posiadać swe epizody komiczne, to przypomnijcie sobie owego oswojonego gila, który w chwili otwarcia grobowca spadł na ramie lorda i został przez ogromnego weża w tej samej chwili pożarty! Skąd wziął się ten wąż, którego uciekl tego nie można było dojść!

Co więc należy myśleć o tych rzeczach?

Przedewszystkiem należy pilnować powagi nauki.

Co uczyniłbyś, gdybyś się sam „abrał do tak niezwykłego przedsięwzięcia?”

Co uczyniłbyś, by zabezpieczyć swoje życie i życie tych, za których byłbyś odpowiedzialnym?

Przedewszystkiem chwyciłbym się wszystkich środków zabezpieczających życie, które obecnie nauka daje nam do ręki.

Przedewszystkiem kazałbym wywietrzyć i zdezynfekować grobowiec, gdzie przez tyle tysiącleci zarazki miały odpowiednią temperaturę i podłoże na skórach zwierząt.

Potem uzbroiłbym się w przeróżne aparaty, by ochronić swe życie i życie towarzyszy!

A nareszcie (jako, że to nie mogłoby wcale zaszkodzić) zwróciłbym się do awataru „Człowieka w lufce odzieży” z następującą przemową:

„O ty, cieniu w ołenu, gniewie w gniewie, duchu śmierci, ty, który skradasz się w ciemności!”

„O sameczko czy samico, odwrotna twarz, której nie pozwalam na nic i której zabraniam czynić noc w mej piersi!”

„Powstań przeciwko tobie, wraz z cierniami Mormyry i wraz z grzbieciem Latasa i zębami Oxyrynga!”

„Gdyż jestem czysty, czysty, czystością Feniksa w Heliopolis! Powstań przeciw tobie wraz z czarami czarów, z siedmioma wezłami dwóch boskich siostr, z wezłem magicznym, z niezdołowanym Kopeschem, z wodą czerną, z esencją Tahonou, ze skarabeuszem serca, z podwójnym piórem żony Ozyrysa, z prawdą słowa!”

„I zatrzymuję cię w mieszkaniu twym, w grobowcu twym pięczęcią wieczności!”

Dr. J. C. Mardrus.